

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 185

Przyszła wojna-wojną światową

NOWY JORK, (ATE): Był sekretarz stanu Stimson wygłosił w miejscowości Huntington w stanie Nowy Jork przemówienie, utrzymane w niezwykle pesymistycznym tonie. Był minister zaznaczył, że najbliższą woj-

na będzie wojna światowa i że Stany Zjednoczone będą w nią wciągnięte. Stimson bronił Ligi Narodów, podkreślając, że organizacja ta zrobiła więcej, niż ktokolwiek inny dla utrzymania pokoju.

Klęska głodowa w Mandzurji

LONDYN (ATE) — Prasa japońska zamieszcza w ostatnim czasie alarmujące wiadomości o klęsce głodowej w Mandzurji.

Klęska ta została spowodowana nadzwyczaj ciężkim w tym roku nieurodzajem, który dotknął szczególnie prowincje zachodnie i południowe.

W wielu miejscowościach daje się odczuwać zupełny brak

chleba. Ludność żywi się korą drzewną i zielskiem.

Klęska głodowa sprzyja rozszerzaniu się epidemii. W kilku miejscowościach wybuchła epidemia dżumy.

Niektóre dzienniki japońskie podkreślają, że wobec takich warunków gospodarczych trudno będzie zaprowadzić w tym kraju jakikolwiek ład i spokój polityczny.

Flota sowiecka pod banderą carską

RYGA (ATE) — Z Moskwy donoszą: Na wszystkich okrętach wojennych Z. S. S. R. odbyła się uroczystość podniesienia nowej bandery, wprowadzonej w sowieckiej flocie wojennej.

Nowa bandera marynarki sowieckiej przypomina ludzko banderę floty carskiej. Białe pole przecięte błękitną wstęgą. Sowietkie godło państwa w postaci pięcioramiennego gwiazdy z mieczem i sierpem znajduje się na prawym brzegu bandery.

Oprócz nowej bandery wprowadzono w marynarce sowieckiej 20 sztandarów nowych wzorów, w tej liczbie sztandar floty rewolucyjnej, sztandar ludowego komisarza wojny Woroszyłowa, sztandar dowódcy marynarki sowieckiej, inspektora generalnego sił morskich, naczelnika sztabu armii czerwonej i t. d.

Według ustalonego regulaminu, sztandar floty rewolucyjnej podnosi się na okręcie wojennym tylko w czasie przebywania na pokładzie Okrętu Stalina, przewodniczącego CK'a Ka-

Zmiany w Polskim Radjo

Wobec dokonanej przejęcia włości akcji Polskiego Radja przez państwo, nastąpiły zmiany personalne w zarządzie tej instytucji.

Dotychczasowy naczelny dyrektor Polskiego Radja, p. Chamic, rozpoczyna w najbliższych dniach 2-miesięczny urlop, z którego nie powróci już na zajmowane stanowisko.

Funkcje naczelnego dyrektora Polskiego Radja obejmuje p. Roman Starzyński, obecny dyrektor departamentu przydziałnego w Ministerstwie Poczty i Telegrafów.

Oczekiwane są nadto dalsze zmiany personalne wśród władz i personelu Polskiego Radja.

Warsztaty w szkołach średnich

Od nowego roku szkolnego zajdą zmiany programowe w szkołach średnich. Nowy program wprowadza praktyczne zajęcia w różnych dziedzinach, wobec czego w szkołach i gimnazjach mają być tworzone pracownie. W szkołach handlowych i gimnazjach kupieckich tworzą się „sklepy”, „magazyny”, kantory i t. p. W innych szkołach ogólnie-kształcących urządzane są warsztaty stolarskie, ślusarskie, mechaniczne i t. p.

Koszt urządzenia takich warsztatów obciąża, rzecz jasna, właścicieli szkół. Ciężka sytuacja, w jakiej znajduje się szkolnictwo prywatne, utrudnia w poważnym stopniu akcję. Nie jest wykluczone, że niektóre szkoły, wobec niemożności dostosowania się do nowych warunków będą musiały ulec likwidacji.

1000 zł. nagrody

może zdobyć każdy, kto dowiedzie, że fakty zawarte w rubryce „CZY UWIERZYCIE, ZE...” są nieprawdziwe lub zmyślone

Jutro rozpoczynamy druk sensacyjnych artykułków p. t. „Czy uwierzycie, że...”

Tajny układ włosko - francuski
Włochy stworzą „Gibraltar na morzu Czerwonym”

LONDYN (ATE) — „Daily Express” w doniesieniu swego korespondenta paryskiego podaje sensacyjną wiadomość o zawarciu rzekomo między Włochami i Francją tajnego układu wojskowego, który na wypadek

wojny z Niemcami przewiduje utworzenie jednolitego frontu, sięgającego od Renu do Brenneru.

Układ ten został rzekomo podpisany w ubiegłym tygodniu w Rzymie przez szefa szta-

bu armii francuskiej, gen. Gamelin i szefa sztabu armii włoskiej marszałka Badoglio.

Wzajemnie za podpisanie układu Francja przyznać miała Włochom szereg korzyści w innych dziedzinach, uznając m. in. suwerenność włoską nad wyspą kę Dumetrah w cieśninie Babel-Mandeb.

Według informacji dziennika, Włochy zamierzają wyspę tę, tworzącą wysoki blok skalny ufortyfikować i zamianić ją na swego rodzaju „Gibraltar na morzu Czerwonym”.

Wiadomości

z całego świata

ABISYNSKI CZERWONY KRZYŻ
„Daily Telegraph” donosi z Addis Abeby, że rząd Abisynii zgłosił przystąpienie do międzynarodowej konwencji Czerwonego Krzyża. Pod protektorem cesarza i cesarzowej został utworzony Abisynski Czerwony Krzyż. Księżnicz. domu panującego wstąpiły jako pielęgniarki do ambulansów Czerwonego Krzyża.

TRAGICZNE ŚWIĘTO NARODOWE
Według ogłoszonej statystyki urzędowej w czasie wczorajszego święta niepodległości Ameryki straciło życie w wypadkach ulicznych 54 osoby. W Pensylwanii zginęło trzech znanych automobilistów. Podczas puszczania ogni sztucznych zostało zabite jedno dziecko. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci odniosło obrażenia.

PŁONĄCY SAMOLOT NAD MORZEM

Włoski samolot komunikacyjny, kursujący na linii Rzym — Barcelona uległ katastrofie w zatoce Lion. Samolot stanął w płomieniach i zatonął. 6 pasażerów i 4 członków załogi zdołały uratować parowce „El Manshr” i Roland’.

POŻAR NA SAMOCHODZIE

W pobliżu Lille (Francja) wybuchł pożar na samochodzie ciężarowym, wiozącym ładunek 20 beczek benzyny. Szofer samochodu odniósł ciężkie obrażenia. Ogień przerzucił się na sąsiednie domy: zagroziła wiesznia cza i podmiejska kawiarnia padły ja stwa płomieni.

RUNAŁ DOM

W Castellamare nad zatoką Neapolitańską zawałił się dom, grzebiąc pod gruzami jedną kobietę i dwoje dzieci.

Awanse urzędników

Tegoroczne letnie awanse urzędników mają być ogłoszone na 1 sierpnia. Do dnia 10 lipca wnioski o awanse przedłożone będą przez biura personalne poszczególnych ministerstw i urzędów centralnych do zatwierdzenia.

Abisynja prosi o pomoc Amerykę

„Evening Standard” donosi z Addis Abeby, jakoby cesarz Abisynji Haile Selesie zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o interwencję w zatargu z Włochami, powołując się na pakt Briand-Kellog o nieuciekaniu się do wojny.

Cesarz odbył dłuższą naradę z charge d'affaires Stanów Zjed-

noczonych w Abisynji, któremu przedstawił szczegółowo przebieg konfliktu.

W związku z pogłoskami, jakoby Abisynja zwróciła się do Stanów Zjednoczonych o zastowanie paktu Briand — Kellog w sporze z Włochami, która zbliżone do Białego Domu komuni-

kują, że w Waszyngtonie nie otrzymano dotychczas żadnych informacji w tej kwestji. Depatment stanu stoi zresztą na stanowisku, że zatarg włosko-abisynijski jest sprawą, która interesuje wyłącznie państwa europejskie, dlatego też Stany Zjednoczone nie zamierzają zabrać glosu w tej sprawie.

Afera polityczno-humorystyczna została ujawniona w Sowietach

RYGA, 5.7 — Według doniesień z Moskwy w sowieckim wydawnictwie państwowym na Kaukazie Północnym wykryto wielką aferę polityczną, niepozabawioną posmaku humorystycznego.

Od pewnego czasu zauważono, że artykuły i mowy Stalina, wydane w tłumaczeniu na języki narodowości kaukaskich, wywołują wśród czytelników na stroje przeciwsowieckie.

Zarządzone dochodzenie wykażo, że tłumaczenia oryginalnych tekstów mów i artykułów Stalina w najważniejszych miejscach nie odpowiadały faktycznej treści i zawierały kontrewolucyjne uwagi.

Wyrażenia „masy pracujące” zastąpiono np. słowami „masy cierpiące” — „socjalistyczne współzawodnictwo” — hasło rzuczone przez Stalina — przetłumaczono na „walkę byków”.

Powiesił się na krawacie

ŁÓDZ. — Przed dwoma zaledwie dniami kroniki pogotowia zanotowały niesamowity wypadek podwójnego samobójstwa. Dwaj przyjaciele, 21-letni Antoni Denus (Lutomierska 108) i 20-letni Wacław Puchalski (Wróbla 28) ślubowali sobie kiedyś, że będą żyć i umierać razem.

Puchalski, oddawna chory nieuleczalnie, przed dwoma dniami targnął się na życie, wieszając się w mieszkaniu rodziców. Domownicy spostrzegli denata zbyt późno i odcięto już zwłoki.

O śmierci przyjaciela dowiedział się w pół godziny potem Denus. Natychmiast przybiegł do rodziców zmarłego, by obei-

rzeć po raz ostatni zwłoki przyjaciela. Rozpaczał bardzo, pomimo, iż był w stanie nietrzeźwym. Tem też należy tłumaczyć, że rodzina zmarłego nie zwróciła uwagi na jego ostatnie słowa, w których przyrzekał zmarłemu przyjacielowi, że niedługo połączy się z nim.

Po upływie pół godziny, ktoś z lokatorów domu usłyszał jęki, dochodzące z ogólnej ubikacji. Pobiegł tam i ujrzał Denusa wieszającego na własnym krawacie.

Odciał natychmiast denata, a dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, udało się przewziąć i przewieźć w stanie niegroźnym do domu. Nie dość na

tem. Oto w dniu wczorajszym, Denus, który czuł się już zupełnie dobrze, wyszedł z domu na spacer. Po godzinie rodzice jego zostali zaalarmowani znowu wiadomością o jego samobójstwie. Denus udał się za miasto i usiłował powiesić się w szopie.

Znowu na czas go uratowano. Tym razem jednak lekarz Pogotowia skonstatował stan dość ciężki i przewiózł samobójcę do szpitala w Radogoszczu.

Wiadomość o powtórnym zamachu samobójczym Denusa, który nie może przeboleć śmierci przyjaciela, wywołała sensację w całej dzielnicy.

Prokurator wykrył mordercę, którym był jego syn Takiego zbrodniarza nie znał cały świat

(Dokończenie)

Po pewnym czasie Michel osłabł, że ma zamiar ubezpieczyć ją na życie i że napisał już w tej sprawie do kilku towarzyszów ubezpieczeniowych, pytając się, czy otrzyma premję ubezpieczeniową i w tym wypadku, gdy żona padnie ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. To przeraziło Georgette.

A gdy później oznajmił żonie, że już ją ubezpieczył na sumę 800,000 franków, była przekonana, że niebawem ją zabije. Tak się też stało. Nadeszła tragiczna noc z 7 na 8 maja. Wy padki potoczyły się narazie normalnym trybem. Michel po żliwie zbliżył się do żony, a ta uporczywie odmawiała i nie chciała mu być uległą, wrzeszcząc i skocząc z łóżka. Puścił się więc za nią w pogoń i schwycił ją w biegu za włosy. Georgetta odwróciła się i z całą siłą uderzyła go pięścią w brzuch.

Michel jęknął z bólu, puścił Georgette, lecz zdążył jeszcze wymierzyć jej policzek, krzyząc:

— Mam już tego dość! Nie będziesz mnie nadal biła!

Po tych słowach znikł w kuchni. Po chwili znów ukazał się w pokoju, trzymając w ręku tasak. Przerazona Georgetta zaczęła uciekać. Dogaonił ją jednak i zadał silne uderzenie w głowę.

Brocząca krwią i slaniająca się na nogach Georgetta z trudem dowlokła się do aparatu telefonicznego, ujęła za słuchawkę i zaczęła wzywać ratunku.

Michel udał się do swego gabinetu po karabin. Gdy wrócił do pokoju, gdzie znajdował się telefon, przyłożył karabin do

ramienia, uważnie wycelował i kilkakrotnie pociągnął za cyngiel. Strzelał zapamiętale. Georgetta dawno już leżała na podłodze, przedziurawiona kulami, a on wciąż jeszcze strzelał do niej.

Gdy pozbawiony skrupułów morderca, przekonał się, że żona nie żyje, ujął broczącą krwią ofiarę za nogi, zawlókł do sypialni i rzucił na łóżko. Następnie wziął karabin i z zimną krwią opuścił miejsce zbrodni.

W ten sposób chciał uniknąć podejrzeń. Przypuszczał, że policja uwierzy temu, że Georgette zastrzelili bandyci podczas jego nieobecności. Sędzia śledczy nie dał się jednak wziąć na lep tak naiwnego twierdzenia. Splot podejrzeń coraz bardziej się zaciekśniał wokół osoby Michela. To też osadzono Henriota w więzieniu, oskarżając go o żonobójstwo w chęci zdobycia premii ubezpieczeniowej.

W tych dniach sąd przysięgłych w Bonnes, jak denosiliśmy w depeszach, rozpatrywał tę sensacyjną sprawę. Sala sądowa była wypełniona po brzegi. Gdy przyprowadzono oskarżonego, rozgorączkowana publiczność zaczęła gwizdać i wrzeszczeć, dając wyraz swemu oburzeniu. Przewodniczący z trudem uspokoił wzburzone umysły.

Podczas całego procesu na sali panowała przynębiająca atmosfera. Jedyną osobą, która zachowywała spokój, był Michel. Sennie spoglądał z pod przymrużonych powiek na denerwującą się publiczność. Odzywał się tylko wówczas, gdy przewodniczący lub oskarżyciel zwracali się do niego i wyrzucał z siebie lakoniczne „tak”, lub „nie”.

Pierwszym świadkiem, który wniósł coś nowego do sprawy, był lekarz więzienny, dr. Sellier, ordynator oddziału psychiatrycznego. Badał on Michela i uz-

nał go odpowiedzialnym za popełnione czyny. Dr. Sellier stwierdził ponadto, że Henriot posiada poważne defekty natury moralnej; wskazuje na to jego zachowanie się w szpitalu.

Podczas pobytu w szpitalu od dawał się on chorobliwym marzeniem. Dla przykładu wylicza dr. Sellier tylko jedno z najskromniejszych: Henriot wypisał na kartce nazwy wszystkich krajów świata i wyobrażał sobie, że w każdym z nich posiada kochankę. Z temi wysnutymi z fantazji postaciami prowadził on długie rozmowy miłosne.

Po doktorze Sellier zeznawał jeszcze długi korowód świadków.

Wszyscy zeznawali na niekorzyść Michela, to też sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uznał Michela Henriota winnym zabójstwa żony i skazał go na 20 lat ciężkich robót.

SUDOR „Ap. Kowalski” POTIWOŃ Wystrzegaj się naśladowictw.

Kto winien śmierci dwojga osób? Niebezpieczeństwa na polskich szosach

W ciekawym nad wyraz zagadnieniu oddajemy dziś głos doświadczonemu sportsmenowi. Adw. Stefan Zand mówi:

Teoretycznie na całym świecie tak jest, że odpowiada rowerzystka, gdyż jechała nieprzepręto i naraziła ludzi, jadących samochodem, na śmierć.

Samochód jest szybkim środkiem lokomocji. Odpowiednie

przepisy i umiejętność szofer musza w Polsce zrobić to, żeby samochód mógł się swobodnie posuwać po drogach i nie ustępować miejsca krowie, furmance i t. p. Uważam, że, niestety, w naszych warunkach każdy szofer, widząc cyklistkę przed sobą, powinien zdawać sobie sprawę, iż grozi mu niebezpieczeństwo.

Ponieważ cyklista zawsze uważa się za „mądrzejszego” od szofera, przeto ten ostatni powinien być przygotowany na zdarzenie i dlatego starać się temu zapobiec.

W omawianym wypadku, jeśli kierowca widział, że rowerzystka jedzie zygżakiem, to mógł się spodziewać, że będzie dalej w ten sam sposób jechała, wobec czego powinien był tempo zwolnić.

Każdy człowiek wzdyga się na widok czyjejś śmierci. Gdy

by kierowca najechał na rowerzystkę, uważając, że inaczej nie mógłby postąpić, to, oczywiście, czyn jego byłby zupełnie usprawiedliwiony, tem niemniej jednak nie można stawiać zarzutu, że dla ocalenia życia rowerzystki ryzykował własnym i pasażerów życiem. Kierowca, nie chcąc patrzeć na śmierć rowerzystki, w ostatniej chwili myślał, że zdola ją wyminąć i wszystko zakończy się szczęśliwie. Ale nie udało się. Zastrzegam się jednak, że dla wydania konkretnej opinii potrzebna jest dokładna, znajomość przebiegu katastrofy, a przede wszystkim takie elementy, jak pogoda, światło, szybkość, którą wóz rozwinął, stan jego hamulców, odległość od burt i t. d.

Zegnamy mecenasa, który siadł przy kierownicy swego wozu i odjechał do sądu na sprawę.

Czy wolno mi się ożenić?

P. Stanisław R.

prawdą jest, że choroba ta jest uleczalna kompletnie i czy mogę się zenić?

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z usilną prośbą w sprawie następującej: Dwa lata temu zaraziłem się przymiotem; zaraz zacząłem się leczyć i przeszedłem 6 kuracji. Obecnie lekarze orzekli, że jestem zdrowy kompletnie i zdolny do zawarcia związków małżeńskich. Znajac powojenną etykę lekarską, zwracam się do Redakcji z zapytaniem — czy to prawda? i czy

Blagam Pana Panie Redaktorze o kilka słów prawdy.”

Naogół choroba ta obecnie jest już rzeczywiście uleczalna. Jeżeli Pan chce mieć całkowitą pewność co do swej zdolności małżeńskiej, niech Pan się uda do Poradni Prześlubnej przy Towarzystwie Eugenicznem. Tam Pana najlepiej i bezstronnie poinformują, zachowując całkowitą dyskrecję.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! W piśmie „Ostatnie Wiadomości” z dnia 27.6.35 r. Nr. 176 (2036) została zamieszczona wzmianka, że przyczyną zabójstwa woźnej przez męża był flirt jej z kierownikiem szkoły. Ponieważ wypadek zabójstwa i samobójstwa miał miejsce w prywatnym mieszkaniu zmarłych, mieszczącym się w tym samym budynku co szkoła Nr. 3, przeto powyższa nieprawdziwa i wielce krzywdząca wiadomość godzi we mnie, uważając mi jako człowieka i

podrywa mój autorytet nauczyciela i kierownika w szkole i danej miejscowości.

Wobec powyższego uprzejmie proszę w myśl przepisów prawnych o sprostowanie i odwołanie podanych wiadomości, dotyczących mojej osoby i stanowiska, w najbliższym numerze tego dziennika i zawiadomienie o odwołaniu tutejszego kierownika.

Kierownik szkoły
A. Wardencki

GALMANIN
KARPINSKIEGO
JEST NIEODZOWNYM ŚRODKIEM DO PIELEGNOWANIA CIAŁA, A W SZCZEGÓLNOŚCI NOG.

Wesoły Kacik

POZŁACANE MYSLI

Wiesz małżeńskie są tak ciężkie, że dwoje musi je dźwigać. A czasem to im nawet trzeci dopomaga.

Dlaczego ojcu i matce nie należy pożyczać pieniędzy?

Bo nie wypada od nich brać procentu.

Najszczęśliwszy okres miłości — kiedy się człowiek kocha nieszczęśliwie. Nie grozi mu wtedy małżeństwo.

Śmierć z miłości jest rzeczą przyjemną... kiedy z miłości umrze twój zawzięty wróg.

Kobieta woli pustą głowę z czupryną, niż pełną głowę z ty siną.

Dlaczego żonaci piją zawsze poza domem, a rzadko kiedy w domu?

Bo się boją, że im się żona za cnie dwoić (w oczach).

Lepiej wyjść zamaż bez miłości, niż z miłości zostać starą panną.

Pokaż kobiecie palec, a zaraz zechce całą rękę... ci oddać.

Pracownik umysłowy to czło wiek, który musi wypróżnić głowę, żeby napętnić żołądek.

Jaka jest różnica między krową, a robotnikiem?

Krowę najpierw się wygania (na pastwisko), a potem się doł, zaś robotnika najpierw się doł, a potem się wygania.

Straszne, gdy kobieta, która zgrzeszyła, chce się na znak skruchy uderzyć w piersi... nie ma się w co uderzyć.

Dlaczego się mówi, że „wszyscy ludzie są braćmi”?

Żeby, gdy jeden człowiek prosi o coś drugiego, można było powiedzieć: „Bracie kochany, nic ci nie mogę zrobić”.

Trudno ustalić, co sprawia kobiecie większą przyjemność: widok pięknego mężczyzny, czy widok brzydkiej kobiety.

Kto wziął ślub trzydziestego pierwszego, może być pewny, że żona mu była wierna do końca miesiąca.

Zebrał

Napoleon Sadek

Usłużny kelner



NA MAŁEJ WOKANDZIE...

W karty grali

(A.E.) Pewnego wieczoru w zacisznym mieszkanku księgowego Jakóba Okonia przebywała modrooka kelnerka, panna Antonina Troc.

Zagląając przez dziurkę od klucza sąsiadki nie zdolaty niczego zauważyć, gdyż w pokoju było ciemno. Ale w pewnym momencie usłyszały następującą rozmowę:

— Z pana to faktycznie bardzo przyjemny chłopczek, panie Łosoś!

— Sie nie nazywam Łosoś, tylko Okoń. A po drugie, co znaczy „przyjemny chłopczek”. Czy ja jestem małe dziecko? Czy panienka widziała, żeby ja kiedyś wołałem panu? Albo, żeby chodziłem w pieluchy? Przypuszczam, że wcale nie, żeby panienka widziała.

Panna Antonina zaśmiała się. — Władoma rzecz, że nie widziałam. Ale swoim porządkiem jesteś pan morowy chłop, i nawet bardziej „chłop”, aniżeli „morowy”, panie Szczupak!

— Przepraszam się z panią — odparł zniecierliwiony pan Jakób. — Sie nie nazywam Szczupak, tylko Okoń. Pani nie zna różnicy między okoniem, a szczupakiem? Szczupak jest duży, a okoń jest mały. No, a czy ja jestem taki duży, jak szczupak? Niech no pani zobaczy!

— Po chorobie mam patrzeć, jak

— tak nie — zobacze bo ciemno, jak w duszy. Ale o wiele mię spamietać, to nie jest pan... wielki, panie Węgorz!

— Us, cholera mnie bierze! — krzyknął oburzony pan Jakób. — Czy pani tata nie zajmuję się przypadkiem z łapaniem rybki w metnej wodzie? Bo pani tak się zna na rozmaite gatunki, jakby pani tata był rybak. Sie nie nazywam Węgorz i niech mnie pani nie denerwuje, z powodu już nie mogę wytrzymać.

— A bo pan ma takie trudne nazwisko. Ale nie gniewaj się pan: już więcej nie będę, panie Sandacz!

W tym momencie zgromadzone na schodach sąsiadki usłyszały głośne krzyki i szamotanie, noczem panna Antonina wypadła z pokoju, jak z procy.

Ponieważ jednak razem z nią zniknął złoty zegarek panu Jakóba, przeto sprawa powędrowała do Sądu Grodzkiego (Oddział 17).

— Coście państwo robili tam w pokoju? — zapytał sędzia pana Jakóba.

— A jak pana sędziego odpowiem, żeśmy grali w karty, to pan sędzia uwierzy? — odparł poszkodowany.

Dla braku dostatecznych dowodów winy, sąd wydał wyrok niewinnolactwa.

PARYŻ LANSUJE NOWY RODZAJ PUDRU DO TWARZY

Francuzi chemicy, po latach dociekań, wynaleźli nowy puder do twarzy, który całkowicie kładzie kres polyschłowi nosa i tłusto wyglądającej skóry. Nadaje cudowny „matowy wygląd”, który trwa się 8 godzin. Ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić.



Tejmisz polega na nowym składniku, nazwanym „Podwójną Pianką”, zawartym obecnie w Nowym Pudrze Tokalon. Stanowi on o próbie wilgoci pudru. Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon, zanurz go w szklance wody. Wyjm palec, a zobaczysz, że nie jest on błyszczący i mokry, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten upiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”.
Skóra Pani nie może być tłusta, o ile używa Pani Nowego Pudru Tokalon. Może Pani tańczyć godzinami w duszej sali i mieć cerę tak samo świeżą i śnieżną, jak gdy Pani przysła. Nowy Puder Tokalon został uznany przez wszystkie eleganckie francuzki. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz jak całkowicie odmienny jest od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemniczym „matowym wyglądzie”. Fascynujące, dziewięcioletnie piękno, jaki Ci nada, wzbudzi podziw i zazdrość wszystkich przyjaciółek.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej

POSZUKUJĘ posługi do wszystkiego na cały dzień. Wiadomość: Pańska 26 m. 53.

Tajniki zdrady małżeńskiej

Blaczego zdradzają mężowie?

Otrzymał list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze! Racz umieścić na łamach Twojego poczytnego pisma tych kilka skromnych uwag w pałacowej kwestii, która „Ostatnie Wiadomości” miały odwagę poruszyć.

Czytałem w „Ostatnich Wiadomościach” dwa wyznania, dwa listy: „Dlaczego mąż zdradza żonę” i „Dlaczego żona zdradza męża”. Długo zastanawiałem się nad temi sprawami. Trapiło mnie jedno pytanie: czy tylko zewnętrzne przyczyny skłaniają nas do zdrady, czy też istnieją głębsze, na pierwszy rzut oka nieznanne, które pchają nas do tego kroku.

Odpowiedź na to pytanie znalazłem w pracach angielskiego psychoanalityka dr. Junga.

Dr. Jung opowiada, że codziennie przychodzi do niego masy pacjentów, którzy opowiadają mu o swoich chorobowych stanach duszy. 75 procent tych pacjentów to ludzie, którzy cierpią wskutek złego pożywania płciowego w małżeństwie. Brak tam płciowej harmonii między mężem, a żoną. Stosunek płciowy nie daje im tego pełnego zadowolenia, jakiego się po nim spodziewają. Pozostają więc niezaspokojeni, przybici, zmęczeni i czują się nieszczęśliwymi.

Większość mężczyzn, która przychodzi do dr. Junga, uskarża się, że w momencie, gdy następuje zbliżenie, żony ich są oziębłe i nie odpowiadają, niebędą w takiej chwili żarliwością i pożądaniem.

Kobiety te również cierpią. Martwi je, że brak im werwy, którąby rozplomięła krew ich mężów.

Gdy mąż zbliża się do takiej kobiety, szukając jej pieszczoty i pragnąc jej ciepła, natrafia na chłód. Żona leży zimna, obojętna i nieruchoma. Nie pomagają pieszczoty, nic nie potrafi rozbudzić pożądania u takich kobiet.

Skutek tego zachowania się żony jest taki, że mąż przestaje jej pożądać. A jeśli ulega chwilowemu zapomnieniu i ma już stosunek z żoną, pozostaje mu później niesmak; niezadowolone i ogarnia go zmęczenie.

Dr. Jung przytacza kilka przykładów, z których jeden tu tak podajemy:

Pewnego razu przyszedł do niego jakiś 44-letni mężczyzna, zajmujący bardzo poważne stanowisko w społeczeństwie, i opowiedział mu, co następuje:

— Już 25 lat jestem żonaty. Przez 10 — 15 lat prowadziłem z żoną normalne życie płciowe: byliśmy bardzo szczę-

śliwi. W ciągu ostatnich 8 lat żona stawała się coraz bardziej oziębła i traciła zainteresowanie dla życia płciowego. Ja jednak odczuwam równie silne pożądanie do kobiet, co w latach młodości. Od 4 — 5 lat nie żyję z żoną, a to tylko jej winą. Wprost odepchnęła mnie od siebie. Muszę jednak nadmienić, że kochamy się nadal i nie klócimy się.

Należy zaznaczyć, że oziębłość płciowa wywiera większy wpływ na mężczyznę, niż na kobietę. Kobieta, która przez pewien czas była dla męża oziębła, mogą jego pieszczoty znów roznamietnić. Inaczej przedstawia się sprawa z mężczyzną. Gdy tylko żona staje mu się płciowo obojętna, nie potrafi

ona tak szybko obudzić w nim pożądania, a stosunek płciowy z nią, jeśli do niego wogóle dochodzi, źle wpływa na jego ustrój nerwowy.

Staje się więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego żonaci mężczyźni, którzy szanują i kochają swe żony, posiadają inne kobiety i prowadzą z nimi życie płciowe na uboczu.

Częstokroć jest to wina kobiet, która nie potrafi ocenić znaczenia, jakie posiada należyte zaspokojenie pożądania męża. Tylko niezaspokojenie płciowe pcha go w ramiona innych kobiet, które dają mu zaspokojenie i szczęście, wynikające z harmonijnego współżycia seksualnego, a którego brak odczuwa w małżeństwie.

Moniulek i trąba

(A. E.) — *Tata, ja chcę trąbę! — powiedział pewnego razu mały Moniek.*

Pan Kopelowicz poglądał synka po głowie i wyszedł na miasto. Powrócił dopiero późnym wieczorem i wręczył chłopcu upragniony instrument. Na gło zadzwonił telefon.

— Łódź mówi — oznajmił głos urzędniczy.

— Halo, słucham! — krzyknął w tubę pan Kopelowicz. — Kto tam? Kto? Nic nie słychać, głośniej. Pan Rubinlicht? Co?

Tymczasem Moniek rozpakał trąbkę i zadał w nią z całym siłą:

— Tru-tu-tu!

— Kogo? Sss, cicho, Moniulek, widział, że tata rozmawia z telefonem! Panie Rubinlicht! Trzysta złotych? Jakże trzysta złotych? Nic nie słychać, mów pan głośniej! Co? Weksel na trzysta złotych? Który...

— Tru-tu-tu! — zatrąbił ponownie chłopiec. — Moniulek, przestaniesz trąbić, czy nie? — zdenerwował się pan Kopelowicz. — Jak się mówi, to się nie trąbi! Co? Głośniej! Pan się pyta, co za trąba? Żadna trąba, to mój Moniulek ciągle trąbi! Kogo? Weksel? Mów pan głośno! Nie słychać! Kto?

— Tru-tu-tu! — zagrzmiął Moniek.

— Paskudniak ty! — wrzasnął zrozpaczony tata. — Zobaczysz, że ja nie wiem co cię bie zrobię z tą trąbą! Co? Ja pana grozę z trąbą? Panie Rubinlicht, ja Moniulka grozę, a nie pana, bo Moniulek jest chamuś! Co? Pan chce zrywać na szych handlowych stosunków z powodu pan się obraził? Pańskiego Moniulka? Przecież ja nie mówię o pańskiego Moniulka, ja mówię, że mój Moniulek jest chamuś! On nie jest chamuś? Kto? Pański Moniulek?

— Tru-tu-tu! — zatrąbił rozkoszny chłopiec tuż nad uchem swego taty.

Pan Kopelowicz wypuścił z rąk słuchawkę i wołając: „Słucham, że wyzionę”, padł na najbliższe krzesło.

Następne trzy dni pan Kopelowicz spędził w łóżku z zimnym kompresem na głowie. Nie na tem jednak skończyły się jego cierpienia. Mieszkający w sąsiedztwie pan Samuel Elefant podał go do sądu o zakłócanie ciszy nocnej wraskiem oraz grą na trąbce, i rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym pana Kopelowicza na 50 złotych grzywny.



Letnie „wyuczasy” ojca rodziny

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

14. KARETA CARA NIE ZJAWIA SIĘ

„Szóstka” przybyła na Newski Prospekt. Andrejuszkin, Generałowi i Osipanow rozstawili się na ulicy w odległości 30 kroków od siebie. Nie chcąc zwracać na siebie zbytej uwagi, spacerowali w tłumie. Trzej zaś sygnaliści co pewien czas kierowali się w stronę, skąd miał przybyć car. Pierwszy z nich, najbardziej odalony od „miotaczy bomb”, miał zdjąć kapelusz i przeciągnąć ręką po głowie, jak gdyby poprawiał sobie włosy. Miał to być znak dla drugiego, że kareta cara się zbliża, a wów czas tenże powinien wyjąć chusteczkę z kieszeni i wytrzeć nos. Był to znów sygnał dla „miotaczy” — mieli trzymać bomby w

pogotowiu. Zadanie zaś trzeciego z sygnalistów polegało na tem, że miał ostrzec rzucających bomby o zjawieniu się szpiclów, którzy przed przejazdem cara będą bezwzględnie kręcić się w tłumie.

Uroczystość żałobna w twierdzy Piotra i Pawła miała rozpocząć się o godzinie dziesiątej. Było już po dziesiątej, a car wciąż jeszcze się nie ukazywał.

— Co się mogło stać? Czy car wogóle nie przejedzie? Czy w ostatniej chwili zrezygnował z uczestnictwa w nabożeństwie żałobnym w szóstą rocznicę śmierci ojca? — te i temu podobne pytania krążyły wśród tłumy, który gęsto zalegał chodniki, chcąc się przyjrzeć władcy Rosji.

Tymczasem car odziany w

plaszcz kręcił się zdenerwowany po korytarzu i jak „zwykły śmiertelnik” czekał na karete. Służba nie rozumiała poleceń kamerdynera i nie dostarczyła na czas pojazdu. Gdy kareta wciąż się nie zjawiała, z ust cara posypały się stek przekleństw.

— Cóż wy sobie myślicie? — ryczał wściekły car do struchlałych kamerdynerów — wyrzucę was wszystkich na bruk! Zdechniecie z głodu. Ja, car, władca Rosji, mam czekać na karete! Czy ktoś widział kiedy coś tak śmiesznego! Czy w tym celu kręci się w pałacu cała zgraja darmozjadów, żebym ja nie mógł wyruszyć na czas? W tej chwili musi tu być kareta, a jak nie, wysłę was wszystkich na Sybir.

Błądzi z przerażenia kamerdy

nerzy biegali zmieszani do stajni i naglili stajennych, by jak najrychlej wyszykowali karete. Wreszcie po pół godzinie kareta zajechała przed pałac i car wraz ze świtą wyruszył na nabożeństwo.

Również i teroryści byli zdenerwowani. Ogarniał ich niepokój. A może car nie przyjedzie wogóle? Co wówczas będzie? Kiedy dokonają zamachu? Kiedy nadarzy im się tak świetna okazja, jak dzisiaj?

Nie mogli się ze sobą porozumieć na ulicy. Każdy oddzielnie spacerował po chodniku, trzymając swą „książkę” pod ramieniem. Tylko mijając się mogli rzucać na siebie pełne zdenerwowania spojrzenie, jak gdyby oczyma chcieli się pytać:

— Co się stało? Dlaczego nie widać jeszcze karety?

Nagle Wołochow, przechodząc obok Generalowa, wycedził przez zęby:

— Uwaga! Ulica jest pełna szpiclów.

Wołochow nie mylił się. Ulica roilla się od szpiclów, którzy nie spuszczały z oka terorystów.

— Zbyt bacznie nas obserwują, musimy się przesunąć na inny punkt — przechodząc wyszeptali Wołochow do każdego z trzymających bombę.

— Gdy zjawili się szpicle to niechybny znak, że car niebawem się ukaże — odpowiedział szepsem Andrejuszkin.

Było już wpół do jedenastej, a karety wciąż jeszcze nie było. Liczba zaś szpiclów ciągle wzrastała. Dokoła terorystów coraz bardziej zaciskała się sieć...

Cierpliwość terorystów wyczerpywała się. Obłeśne spojrzenia szpiclów, którzy śledzili każdy ich gest, wyprowadzały ich z równowagi. Zdawało im się, że lada chwila podejdzie do nich policja, zatrzyma ich i zamach spali na panewce.

Nagle Kancerz zdjął kapelusz i zaczął poprawiać sobie włosy.

Miłośnik

Z miłości do dzieci porwała chłopca

Pierwszy proces w Polsce o uprowadzenie dziecka

Po raz pierwszy bodaj w Polsce znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie sensacyjna sprawa o uprowadzenie 3-letniego Janusza Skalskiego. Oskarżona jest to 27-letnia Stanisława Kozłowska (z domu Rakowska), zamieszkała przy ul. Wolności, Nr. 15.

Okoliczności, w których nastąpiło niesamowite uprowadzenie dziecka, były następujące:

TRAGICZNY SPACER

W dniu 23 marca bież. roku, żona woźnego, p. Cecylia Skalska wybrała się na przechadzkę do ogrodu Saskiego, wraz z dziećmi: 4-letnim Tadeuszem, 3-letnim Januszkiem i 10-miesięcznym bobaskiem w wózek.

W pewnym momencie do p. Skalskiej podeszła kobieta, która jeszcze na jesieni ub. r. poznała przygodnie w ogrodzie. Spacerkiem obie panie doszły do fontanny, gdzie się zatrzymały, zaś dwaj mały tymczasem pobiegli do grobu Nieznanego Żołnierza. Po niela kin czasie towarzysząca pożegnała p. Skalską. Upłynęło za ledwie kilkanaście minut, gdy powrócił mały Tadeusz i zakomunikował mamusi, że Januszka zabrała ta pani, z którą przed chwilą rozmawiała w ogrodzie.

PORWANIE CHŁOPCA

Istotnie, chłopiec zaginał bez wieści. Nie pomogły wezwania, ogłoszenia w pismach. Aż pewnego dnia do pp. Skalskich (Czackiego 15) zgłosili się pp.: Włodzimierz Trochnowski i Józef Hajduczek, którzy oświadczyli, że widzieli pewną kobietę, jak prowadziła chłopca ulicą. Ponieważ chłopiec opierał się i chciał iść do mamusi, więc zaintrygowani tym faktem podążyli w ślad za nią. Okazało się, że owa kobieta weszła do bramy przy ul. Wolności 15. Dalsze śledztwo wykazało, że ową panią była Kozłowska, która zamieszkiwała pod tym adresem.

WYKRYCIE

Zainterpelowana w tej materii Kozłowska — nie przyznała się początkowo do winy, lecz później zmieniła swe zeznania i oświadczyła, że, będąc w ogrodzie, spotkała małego chłopca, który chciał wyjść na „stronę”. Zaprowadziła go w odpowiednie miejsce. Gdy powróciła do ogrodu — mamusi już nie było, wobec czego wzięła chłopca do siebie, myślic, że rodzice droga ogłoszeń dadzą znać o sobie.

Tymczasem w świetle przeprowadzonego śledztwa sprawa przedstawia się inaczej. Kozłowska zabrała chłopca i układowała go u swej znajomej Marii Łukasikowej (Nowolipki 78), mówiąc, że jest to dziecko jej krewnych. Z powodu choroby płucnej kuzynki i pijactwa kuzyna, zmuszona jest zaopiekować się nim całkowicie. Kozłowska ostrzygła Januszka i ubrała w inny, granatowy garnitur. Przechodziła do niego codziennie.

CHĘĆ ZYSKU, CZY MIŁOŚĆ?

W związku z porwaniem dziecka, zachodziło podejrzenie, że Kozłowska dokonała tego z chęci zysku. Ten fakt nie został ustalony. Matka oskarżonej i jej mąż z całą kategorięnością stwierdzili, iż posiada ona silnie rozwinięty instynkt macierzyński i, ponieważ sama nie posiada dzieci, za którym wprost przepadła, więc co jakiś czas

przyprawiała do domu czyjeś dziecko, nakarmiła je, umyła, oporządziła i odprowadzała do rodziców.

Ze Kozłowska miała zamiar przewłaszczyć sobie chłopca, rzuciła na to pewne światło zeznanie Marii Łukasikowej. Po wiedziała ona m. in., że Kozłowska w tajemnicy przyznała się, że Januszek jest jej dzieckiem nieślubnym, przyczem nakazywała nazywać go Zenkiem, mimo, że mały chłopczyk przeciw temu oponował, mówiąc, że na imię ma Januszek.

Dozorca domu, gdzie mieszkają pp. Skalscy, zeznał, że Kozłowska na długi czas przed porwaniem dziecka przychodziła doń, wypytując się o uposażenie p. Skalskiego, jego stosunki rodzinne i t. p.

W SĄDZIE

Wczorajsza rozprawa wzbudziła niezwykle zainteresowanie ze strony publiczności, która tłumnie zapełniła salę Nr. 2.

Na krótko przed rozpoczęciem posiedzenia na salę pod eskortą policyjną została wprowadzona oskarżona Kozłowska. Jest to średniego-wzrostu, tego kobieta o twarzy napozór spokojnej, jest ubrana w ciemny płaszcz, a granatowy beret na głowie odmładza ją o ładne parę lat.

Od chwili wykrycia przestępstwa Kozłowska pozostaje w areszcie.

Po jakimś czasie dzwonek

oznajmił wejście Sądu w osobie sędziego Mikoszy. Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. Wrzosek.

WYJASNIENIE OSKARZONEJ

Oskarżona do winy przyznała się, przyczem na usprawiedliwienie swe podała niezaspokojony instynkt macierzyński. Sama, bowiem, jak stwierdzili lekarze, nie mogła zostać matką wskutek chronicznej choroby. Na tem tle zrodziła się u niej silna tęsknota za dzieckiem, które pragnęła zdobyć i... przytułić do swego łona. Upatrzyła sobie Januszka Skalskiego, który, jak stwierdziła jego matka, cieszył się szczególnym powodzeniem u pań. Oskarżona, wiedząc o tem, że Skalscy są biedni, jak twierdzi, chciała użyć ich doli przez zabranie dziecka.

Dalsze wyjaśnienia oskarżonej pokrójwają się z temi, cośmy podali na wstępie.

O ZBADANIE POCZYTAŁOŚCI

Zkolei obróca adw. Janiewicz postawił wniosek na zbadanie oskarżonej przez psychjatrów, lecz Sąd, nie znalazłszy żadnych podstaw, wniosek ten oddalił.

SWIADKOWIE

Wobec przyznania się Kozłowskiej do przestępstwa — zdawałoby się, że Sąd zwolni świadków i nikogo w tej sprawie przesłuchiwać nie będzie, a tymczasem stało się inaczej. Kilku wezwanych świadków stało kolejno przed kratkami, odpisując mniej lub więcej znane szczegóły, podane przez nas wyżej. A więc rodzice Januszka, który w chwili obecnej żałuje świeżego powietrza w Chyliczkach, dozorca domu przy ul. Czackiego 15, gdzie zamieszkuje pp. Skalscy, o których Kozłowska wypytywała go, zwłaszcza o stosunki materialne. Wiadomo jej przecież było, że Skalski to biedny woźny, zamieszkuje w suterynie.

Następnie staneli przed Sądem Truchowski, ten prywatny detektyw, jego kompan — Hajduczek, którzy śledzili Kozłowską, zdążającą wraz z dzieckiem na Nowolipki 78; Łukasikowa, potwierdzająca wyżej podane okoliczności przedstawienia u niej dziecka, mąż oskarżonej i matka oświadczyli, że Kozłowska przepadała za dziećmi, że nie bronili jej przyjęcia dziecka na wychowanie, lecz o fakcie zabrania małego Januszka nic nie wspominała.

Zeznania świadków nie ustaliły w stu procentach tego, o co Sądowi chodziło, a mianowicie że oskarżona działała z chęci zysku, chociaż wiele okoliczności przemawiało za tą koncepcją.

Gdy przewod sądowy dobiegał końca — sędzia Mikosza zwrócił się jeszcze do oskarżonej:

— Niech pani powie Sądowi szczerze, poci pani zabrała chłopczyka i kto panią do tego skłonił?

— Podobał mi się bardzo i dlatego wzięłam go — odrzekła Kozłowska. Do tego nikt mnie nie namawiał.

Prok.: — Czy pani była karana?

Oskarżona: — ???

Sędzia Mikosza stwierdza, iż w 1927 r. Kozłowska była ukarana przez sąd 3-miesięcznym aresztem z art. 581 k. k. (przy włączeniu).

Po stwierdzeniu tego przez Sąd — oskarżona nieśmiało przyznała ten fakt, który był grzechem jej młodości.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Zkolei został zamknięty przez wód sądowy. Głos zabrał prok. Wrzosek, który m. in. powiedział, co następuje:

— Wysoki Sądzie! Są wadliwość, czy oskarżona popełniła przestępstwo z chęci zysku, czy też z miłości do dzieci, by w ten sposób zaspokoić instynkt macierzyński. Zdaje się, że nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że uczyniła to dla zysku. Wskażę na to pewne okoliczności, a mianowicie uprowadzenie podstępne, ukrycie dziecka u krewnej, ostrzyżenie go i przebranie, a ponadto w chwili, gdy miejsce pobytu dziecka zostało wykryte — Kozłowska nie zabiegała się zadać od zrozpaczonych rodziców odszkodowania za utrzymanie w kwocie 50 zł. Jeśli Kozłowska powodowała się tylko miłością, toby dziecko nie porwała, a gdyby nawet to zrobiła, to zaprowadziłaby go do własnego domu, zaproponowała mu wychowanie go, jako własnego, wreszcie otoczyła je wszystkim. A tymczasem dziecko żywno było marną klebaską i zaniedbane pod każdym względem. Uczucie macierzyńskie nie dopuściłoby chyba do takiej krzywdy dziecka, które było więzione i pozbawione troskliwej opieki matczynej. Wprawdzie oskarżona tłumaczy się, że przez zabranie dziecka pragnęła przedewszystkiem użyć biedzie Skalskich i dać daleko wszystko, czego zapragnęła. Tymczasem rzeczywistość zaprzeczyla czcym i na efekt wypowiedzianym słowem. Kozłowska jest winna i proszę Wysoki Sąd o wymierzenie surowej kary.

OBRONA TWIERDZI, ŻE TYLKO MIŁOŚĆ..

Zkolei zabrała głos obrona w osobach adw. Jancewicza i Dąbrowskiego, którzy w dłuższych przemówieniach dowodzili, że tylko silny instynkt macierzyński skłonił Kozłowską do samowoli, za którą winna ponieść odpowiedzialność.

— Oskarżona jest akuszerka, pracuje w zakładzie położniczym, codziennie odbiera po kilko dzieci i jest świadkiem szczęścia matek — mówił obrońca. Czyż ten fakt nie mógłby wpłynąć na spótegowanie pragnienia posiadania własnego dziecka?! Sądze, iż zawodowa praca oskarżonej, miłość do dzieci była dużym impulsem do popełnienia przestępstwa, będącego przedmiotem rozprawy. W ostatnim słowie oskarżona prosiła o łagodny wymiar kary.

SKAZUJĄCY WYROK I OMDLENIE OSKARŻONEJ

W godzinie później sędzia Mikosza ogłosił wyrok, którego mocą skazał Kozłowską na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

W chwili ogłaszania wyroku Kozłowska poczęła hysterycznie płakać poczem upadła omdlała na ziemię. Policjanci wzięli ją na ręce i wśród nieopisanego krzyku i płaczu wynieśli ją z sali rozpraw.

Sędzia Mikosza nie zdołał wypowiedzieć motywów wyroku i ogłosił przerwę.

Wyrok wywarł wielkie wrażenie.

Wiadomości sportowe

SUKCES JEDRZEJOWSKIEJ
W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie w grze mieszanej para Jedrzejowska — Olist (Australia) pokonała parę Down — Green w stosunku 10:8 5:7, 6:2.

PILKARZE WARTY ZAPROSZENI DO BRUKSELI

Drużyna piłkarska poznańskiej Warty prowadzi obecnie korespondencje w sprawie rozegrania na Wielkanoc roku przyszłego dwóch meczów w Brukseli z reprezentacją Brukseli. Następnie drużyna Brukseli grać będzie na Zielone Świątki z

Wartą w Poznaniu. Jednocześnie Warta stara się o rozegranie zawodów bokserkich między Wartą a ledną z drużyn belgijskich.

PIERWSZA „ŚRODA” KOLARSKA

Warszawskie Tow. Cyklistów zorganizowało w środę wieczorem popularne zawody kolarskie, które odbywać się będą w każdą środę. W biegach za prowadzeniem motorów bieg 20 km. wygrał Włodarczyk 23:46 przed Podgórskim i Kaczmarem, a bieg 30 km. wygrał również Włodarczyk 35:55 przed Kalatą i Głowackim. W finale biegu sprinterów wygrał Pusz (200 m. — 13.8) przed Łacznym i Fraczkowskim.

ARTYŚCI FILMOWI NA BOISKU PIŁKARSKIM

Warszawscy artyści filmowi sformowali drużynę piłkarską, która zadebiutuje w niedzielę o godz. 13 na boisku AZS przeciwko drużynie AZS. W skład drużyny wchodzi m. in. A. Dymisz i J. Kobusz. Podczas meczu poszczególne fragmenty i publiczność będą filmowane. Na trybunach obecni będą m. in. znani artyści: Cwiklińska, Grabowska, Mierzejewski i reżyser Waszyński.

MECZ POLONIA — WISLA ODBĘDZIE SIĘ NA STADJONIE LEGII

Niedzielnny mecz ligowy Polonia — Wisła rozegrany zostanie ostatecznie na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17.30. Sędzią zawodów będzie p. Gruszka. Polonia grać będzie w składzie: Korniejewski, Szczepaniak, Dulanow, Seichter, Jelski, Odrowaź, Kruk, Kulla, Puchniarz, Ciszewski, Biedrzycki.

OPERETKA W TEATRZE WIELKA REWJA KAROWA 18

Nazwiska mówią same za siebie Paweł Abraham, Janina Brochwiczówna, Andrzej Bogucki, Helena Grossówna, Andrzej Karwicz, Stefan Laskowski, Tadeusz Mueller, Zygmunt Regro, Wojciech Ruszkowski, Jerzy Walden, Aleksander Zabczyński i inni przyczynili się do triumfu operetki

PRZYGODA W GRAND-HOTELU
Początek godz. 8 wiecz. Ceny od 50 gr. do 3 zł.

Ogłoszenia Lekarskie

Dr. med. GROSGLIK
WENERYCZNE I PŁCIOWE
przyjmuje w lecznicy:
Marszałkowska 104 i Złota 44
od 8 r. do 8 wiecz. Niedz. do 12

Dr. BRAMS
Weneryczne, skóry, płciowe, przyjm.
w swojej lecznicy od 9 r. — 8 w.
Nowy Świat 46 m. 2.

Dr. DOBRZYŃSKI
Weneryczne i płciowe. 9—215—8
Niedz. 9—2. Piarackiego 15 (Foksal)

Dr. med. ETKIN
WENERYCZNE I PŁCIOWE. 3—9 w.
Niedz. 9—5. ELEKTORALNA 26

Dr. FAJNCYN Leszno 36, 9r. 9 w.
WENERYCZNE, PŁC.

Dr. med. K. Krajewski
Weneryczne, PŁCIOWE
SKÓRY.
przyjmuje w swojej prywatn. Lecznicy
Chmielna 56, od 8 r. — 9 w. Niedziela
do 1. Tel. 267-52

Dr. med. H. LEWIN
Weneryczne, PŁCIOWE
SKÓRY.
Przyjm. w leczn. Nalewki 42 i Nieca-
ła 12 (ul. Króla Alberta). 9 r. — 9
w. Niedz. 9 — 3 pp. tel. 651-19

Lecznicza Lekarzy Specjalistów
Marszałkowska 108.
Choroby weneryczne i płciowe.
9 rano — 9 wieczór

Przychodnia Dr. **Jadwigi MESZ**
choroby kobiece i akuszerka
Chmielna 48, od 12—8. Niedz. 6—8.

Lecznicza TWARDA 4
WENERYCZNE, SKÓRNE,
PŁCIOWE.
Od 9 r. do 9 w. Niedziela do 3-ej.

Lecznicze weneryczne i płciowe
SENATORSKA 10 i ORLA 3
9 rano 9 wiecz. bez przerwy.
Kobiety przyjmuje lekarka 2—6.

Lecznicza Chłodna 24
Weneryczne, skórne i płciowe.
Dentystyka. Od 9 rano do 9 wiecz.
w niedziele i święta od 1-ej pop.

Lecznicza D-ra ZUSMANA
Al. Jerozolimska 36. Wener. skórne.
płciowe. 8 r. — 10 w. bez przerwy.
Niedziela 8 — 5 Panie 1 — 7.

Poradnia dla ciężarnych
K O B I E T
choroby kobiece i ciąży
Wierzbowa 6, godz. 10-8
Posiadam własny zakład.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Chora nagle wyczęła słuch, poczem rzekła:

— Będzie pan mógł zaraz pomówić z Lilką, bo słyszę już na schodach jej kroki.

Jan nie słyszał, ale po chwili wszakże przekonał się, że Rymkiewiczowa miała słuszność, bo Lilka nagle zjawiła się w pokoju.

Wiedziała, że zastanie tu Jasia, bo Brodzik ją o tem uprzedził. Wiedziała również od ojca, że w najbliższych dniach takie odwiedzin nastąpią. Mimo to była bardzo zmieszana i cała drżąca podala hrabiemu na powitanie rękę. Jan uściśnął zleka jej rękę i pocałował. W obliczu rozrzuconej matki, która spoglądała na córkę ze łzami radości w oczach, odezwał się:

— Lilusiu, kocham cię... Czy chcesz jeszcze zostać moją żoną?

Lilka cofnęła rękę, jak gdyby nagle dotknęła czegoś strasznie gorącego. Jednocześnie opuściła głowę i zbladła, jak trup.

Jan to zauważył, ale wszystko przypisał raczej wzruszeniu.

Ponieważ Lilka milczała, więc matka odpowiedziała za nią:

— Mogę pana zapewnić, hrabio, że oświadczyły pańskie szczerze uszczęśliwiają Lileczkę... Niech pan jej milczenia nie bierze za odmowę... Zbyt wiele szczęścia odebrało jej mowę. Nieprawdaż, Lilusiu?

— Tak, mamusiu...

— Więc kochasz mnie nadal, Lilusienko? — zapytał Jan.

— Kocham cię, Jasiu.

— I będziesz szczęśliwa, zostając moją żoną i nosząc moje nazwisko?

— O, byłabym bardzo szczęśliwa — szepnęła.

Jan nie zauważył pewnego odcienia w odpowiedzi Lilki. Nie powiedziała „będę”, lecz „byłabym”. Ale oczywiście Jan nie mógł odgadnąć tego, co się teraz działo w duszy Lilki. A ona... drżała, jak liść... i w dalszym ciągu nie miała odwagi podnieść głowy. Wyglądała, jak oskarżona przed surowym sędzią.

Matka spoglądała na nich z wyrazem wielkiej radości i szczęścia na twarzy, bo myślała sobie:

— Zobaczą przynajmniej córkę zamężną przed śmiercią i tak, jak sama sobie tego pragnęła, zgodnie z głosem serca.

Pozostali jeszcze we troje dłuższą chwilę, snu-

jąc projekty przyszłego małżeństwa i omawiając rozmaite szczegóły.

Wreszcie Jan zauważył dziwne zmieszanie u Lilki. Przyglądał się jej więc coraz baczniej.

Ani razu nie spojrzała mu prosto w oczy. Przeważnie zauważył, że chwilami nagle gwałtownie odwracała się, a zdarzało się to, gdy w kąciech jej oczu nagle błysnęło coś, jakby łza...

Wtedy pomyślał sobie:

— Pewno biedaczka wciąż jeszcze nie może zapomnieć o tym dramacie sądowym i strasliwym oskarżeniu, jakie ciążyło na jej ojcu. A może smuci się na widok matki, skazanej na dożywotni bezruch na łóżku boleści? Musi być w każdym razie bardzo straszną i chce jej się płakać. Dlaczego?

W obawie, aby nie przemęczyć chorej, pożegnał się z nią.

Lilka odprowadziła go. Gdy już chciał się z nią także pożegnać, zatrzymała go nagle i rzekła:

— Zostań... Mam z tobą do pomówienia...

Powiedziała to z mocą, wręcz niezwykłą i osobliwą. Otworzyła drzwi małego saloniku, przylegającego do stołowego pokoju, tego samego saloniku, w którym kiedyś Tadeusz hrabia Wilnicki czekał na Rymkiewiczą, przybywszy, żeby go wyzwać na pojedynkę... w którym potem, po wielu latach Jasi po raz pierwszy prosił doktora o rękę jego córki.

Gdy weszli, Lilka starannie zamknęła drzwi i dłużej już nie wytrzymała. Zamiast powiedzieć to, co zamierzała, padła nagle na fotel i po chwili rozplakała się.

— Mój Boże, Lilusiu, co ci się stało? — zapytał Jan.

Ponieważ nic nie odpowiadała, ukleknął przed nią, wziął jej ręce i pieścił je delikatnie, mówiąc:

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

— Błagam cię, Lilusiu, powiedz mi, jaka jest przyczyna twego zmartwienia. Sprawiasz mi ten wszystkim wiele bólu.

Widać było, że Lili zdobywała się na wielki wysiłek zapanowania nad sobą.

Po chwili wreszcie rzekła:

— Zapomnij, Jasiu, o wszystkim, co ci mówiłam przed matką.

— Jakto? — zapytał z rozpaczą — czyżbyś mnie już nie kochała?

— Przeciwnie, ze wszystkiego, co ci powiedziałam, możesz zapamiętać tylko to, że cię kocham. Nic innego. Tęgo jedynego nie cofam. Kocham cię i nigdy nikogo nie pokocham.

Uspokojony, Jan powiedział z uśmiechem:

— Ależ, Lilusiu, to mi najzupełniej wystarcza. Więcej o nic cię nie proszę.

Potrząsnęła głową i szepnęła:

— Nie rozumiesz mnie.

— O cóż więc jeszcze chodzi?

Lilka zaczęła płakać coraz rzewniej. Łkała i szlochała... Spazmowała nawet.

Jan, przeczuwając wielkie nieszczęście, już się nawet nie odzywał więcej.

Wreszcie Lilka wykrztusiła z siebie:

— Jasiu, będę musiała ci sprawić wielki ból. Przyrzeknij, że mi wybaczysz...

— Przyrzekam...

— Otóż... nie mogę zostać twoją żoną...

— Ależ dlaczego??? Co się stało? Jeżeli sama powtarzasz, że mnie kochasz? Skoro twoi rodzice zgadzają się na nasze małżeństwo? Skądże wzięłaby się nowa przeszkoda? Któż sprzeciwiałby się naszemu szczęściu? Mów, Lileczko, mów zaraz!

Lecz Lili powtarzała tylko wśród łez:

— Nie mogę być twoją żoną.

Jan czekał cierpliwie, aż Lilka się uspokoi. Gdy ujrzał, że wreszcie jej szloch stał się mniej gwałtowny i mniej żalony, gdy łzy nie płynęły już tak wielkimi strumieniami, poprosił ją łagodnie:

— Lileczko, wytłumacz mi wreszcie, o co chodzi?

Jej rozpacz była ogromna. Nie miała odwagi powiedzieć prawdy w obecności matki. Zdawało się jej, że w cztery oczy z Jasiem pójdzie znacznie łatwiej. Ale też nie... A jednak musiała mu rzec prawdę...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Piwacz i Turniak namawiali usilnie Lareckiego do energicznej akcji o przywrócenie czci i mówili mu:

— Podczas, gdy pana tu wszyscy straszliwie pociągają, ktoś, prawdziwy sprawca, korzystał w całej pełni z owoców swej zbrodni, triumfując z powodu nad wyraz przykrej omyłki sądowej. Może jest ogólnie szanowany, bogaty, kto wie nawet, czy nie jest szczęśliwy, pomimo przelanej krwi. To już bywało. Spotykaliśmy w naszej praktyce przestępców, niemających nawet najmniejszych wyrzutów sumienia. Skoro pan już przyznaje, że jest jakiś sprawca, musi pan dążyć do wykrycia go, bo inaczej staje się pan poniekąd współwinnym, jako ukrywający zbrodniarza. Otóż do tego nie wolno dopuścić pod żadnym pozorem.

— Ach, moi panowie — odparł nieszczęsny Larecki głuchym głosem — ja tyle już płakałem nad swoim losem, aż mi zabrakło łez. Nie podnosiłbym tej całej sprawy na nowo, gdyby nie córka. Ona mnie cały czas jedynie trzymała przy życiu. Jej część i szczęście oddaję w wasze ręce, panowie.

— Przywrócimy jej część i zapewnimy szczęście, drogi panie... Może pan na nas liczyć.

— Kiedyż będę mógł znów ujrzeć panów?

— Tęgo jeszcze nie wiemy. Dziś już zabierzemy się do rzeczy. Gdy będzie nam pan potrzebny, jeden z nas przybędzie do pana.

— Wolałbym, aby znaleźć inny sposób. Nie chciałbym wzbudzać podejrzeń, albo choćby tylko ciekawości u mojej córki.

— Dobrze, więc zadepesujemy do pana.

Po tych słowach trzej panowie rozstali się, ściskając sobie mocno dłonie na pożegnanie.

Tęgo dnia Larecki wrócił do siebie z cięższym sercem. Znalazł dwóch przwiaciół, dwóch obrońców

W jego sytuacji było to bardzo cenne, niemal bezcenne.

Minął wszakże miesiąc, a nie miał od nich żadnych wiadomości.

Już się niepokoił, już nawet był bliski utraty nadziei, gdy nagle nadeszła kartka od Turniaka tej treści:

„Zechce Pan łaskawie pofatygować się do nas dziś jeszcze, jeżeli to możliwe, a już najpóźniej jutro. Mamy dla pana ciekawe wiadomości”.

Larecki kazał natychmiast dać samochód i po pół godzinie błyskawicznej jazdy był już w Warszawie.

Obaj wywiadowcy wydali się wielce uradowani. Widocznie mieli dla niego ważne i ciekawe wiadomości.

Nie pytał ich o nic. Zbyt był wzruszony. Czekal z łękiem, aby wreszcie coś powiedzieli.

Zabrał głos Turniak, mówiąc:

— Niech pan nie myśli, że przez ten miesiąc traciłmy czas daremnie. Oto, co zdziałaliśmy. Pański opis nocy, spędzonej na grze w karty, wzbudził naszą ciekawość, zwłaszcza ze względu na osobę Lutyna, o którym pan mówił i dookoła którego podążały nasze pierwsze kroki. Początkowo pracowaliśmy bezskutecznie. Nietrudno było, co prawda, odnaleźć Lutynę, który się nie ukrywa i codziennie się kręci przy giełdzie, ale wszystko, czego dowiedzieliśmy się w związku z nim, do niczego ciekawego nas nie prowadziło... Lutyn uchodził tam za człowieka dość solidnego i nawet uczciwego. Mówiono nam w sferach giełdowych, że jego sytuacja pieniężna jest nienajlepsza. Coś tam, oczywiście, na giełdzie zarabia, ale majątku nie robi. Owszem, był jakiś czas, że szczęśliwe spekulacje dały mu nawet około miliona, ale wnet

potem inne, nieszczęśliwe, pozbawiły go całego tamtego zysku. Słowem, tak sobie żyje z dnia na dzień, nie robiąc wielkich kokosów. Myśleliśmy więc, że jesteśmy na fałszywym tropie i ja, zwłaszcza, nalegałem, aby „już „zejść” z Lutyna, ale Piwacz mi mówił:

— A może jeszcze zasięgniemy języka w policji?

Dobrze. Poszliśmy do policji. Skierowano nas do urzędu śledczego. Ale do jakiej brygady się udać? Poszliśmy do szulerskiej przypuszczając, że tam chyba najwięcej będą o nim wiedzieli. I dobrze zrobiliśmy, bo gdyśmy tylko wspomnieli kierownikowi brygady nazwisko Lutyna, rzekł:

— Lutyn? Tak, znam tego ptaszka.

Szukał, szukał, szukał... Uplynał już jakiś kwadrans... Nic nie znajdował. Był strasznie zły, wręcz wściekły, my także. Przerzucił cały swój gabinet, wszystkie akta i kartoteki i nic... Mruczał jednak:

— A przecież to nazwisko mi lazi po głowie... Coś takiego musiało z tem być. Wreszcie u szczytu wściekłości zadzwonił. Do wchodzącego woźnego zawołał:

— Starszego przodownika Lerskiego do mnie!

Minęło pięć minut. Piwacz spuścił nos na kwintę. Ja też już straciłem wszelką nadzieję. Wtem wszedł Lerski. Znalaliśmy go z dawnych czasów, on nas też. To doskonały pracownik, znakomity tropiciel wszystkich szulerów.

Kierownik brygady odezwał się:

— Powiedzcie mi całą prawdę, nie kłamiąc się, bo ci panowie to swoi ludzie. Nie ma tu nic, nie znaleźć ani słowa o Lutynie. A jednak znam to nazwisko. Gdzie są jego akta?

Dalszy ciąg jutro.

Gdy pracodawca wyzyskuje robotnika a robotnik pracodawcę...

W miasteczku powiatu grodzieńskiego Porzecz panują tego rodzaju stosunki, że nieliczni pracodawcy płać za robotę kwitkiem do sklepu spożywczego.

Na tym tle jeden z robotników dopuścił się nadużycia, które było przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Grodnie.

U Jankeja Szalkowicza w charakterze robotnika pracował Michał Kisiel, lat 21. W czerwcu ub. roku Kisiel zgłosił się do Szalkowicza po pieniądze za pracę. Szalkowicz nie miał pod ręką kwitarjusza, to też wysłał Kisiel po kwitarjusza, do swego brata.

W drodze Kisiel „na wszelki wypadek” wyrwał sobie jedną czystą kartkę kwitarjusza, oznaczoną numerem 49. Na kwiecie nr. 50 Szalkowicz wystawił Kisielowi za 10 dni roboczych kwotę 14 zł., za którą to sumę robotnik mógł nabyć w sklepie towary.

W dniu 6 lipca Kisiel zgłosił

się do sklepu Zukierniana powtórnie i zamówił towarów na 33 zł., bowiem jak oświadczył, posiadał kwit za 20 dni roboczych.

Handlarz zważył żądane towary. Po ukończeniu robotnik wręczył mu kwit. Zukiernian na wstępie nabrał podejrzeń, że kwit jest sfałszowany i natychmiast pobiegł do Szalkowicza.

Robotnik nie zabierając towarów uciekł ze sklepu. Obaj

żydzi zameldowali policji sfałszowaniu kwitu.

Kisiel Michał tłumacząc się, wyjaśnił, że do fałszerstwa namówił go Kisiel Piotr, który też własnoręcznie sfałszował kwit. W rezultacie zarówno Michał Kisiel jak i Piotr odpowiadali w dniu wczorajszym przed sądem.

Po zbadaniu świadków sąd skazał Michała Kisiel na 6 miesięcy więzienia, Piotra zaś uniewinnił.

Zrabował na szosie rower małej dziewczynki

Mała córeczka p. Raponowiczowej Bolesławy z Ostrówka uczyła się jazdy na rowerze na szosie Jeziorskiej, przebiegającej niedaleko majątku.

W pewnym momencie nad-

szedł jakiś nieznany drab, zrzucił dziewczynkę z roweru, sam wsiadł na siodelko i uciekł w kierunku Jezior.

Wartość zrabowanego roweru wynosi 80 zł.

Falszerstwa wekslowe

W tych dniach dwaj osobnicy niejaki Peszkin i Pakler zdy-

skontowali w Hipotecznym Banku przy ul. Dominikańskiej 2 weksle na sumę 96 zł. i 60 zł. Pierwszy podpisany nazwiskiem Wróblewskiego Władysława zam. przy ul. Orzeszkowej 10, drugi — Rejnhardta Gustawa, ul. Witoldowa 24.

Zarówno p. Wróblewski jak i p. Rejnhardt podpisy zakwestjonowali. Dla spółki Peszkin i Paklera wyniknęły grube nieprzyjemności, które konkretyzuje wydział śledczy.

Tragedja robotnika...

W tartakach Państwowych w Czarnej Wsi uległ nieszczęśliwemu wypadkowi pracujący przy obsłudze pil cyrkularzysta Dziemiańczuk Stefan, lat 42, któremu piła obcięła 2 palce prawej ręki, a 2 mocno okaleczyła — tak, że zachodzi moż-

liwość ich amputacji. Sytuacja Dziemiańczuka jest tem tragiczniejsza, że przed 14 laty w tymże samym tartaku piła obcięła mu 3 palce lewej ręki — tak, że w chwili obecnej jest on kompletnym kaleką, a ma na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

NA SCENIE:

Występy Zrzeszenia Artystów Scen Rewjowych pod kier. E. Czermańskiego w programie № 5 p. t.

„Z całego serca“

z udziałem

S. Talarico, Rymkiewiczówny, E. Czermańskiego, Radwana, Jarskiego, Mieczkowskiego.

NA EKRANIE:

3 Gwiazdy

ELIZA LANDI
PAWEŁ LUKAS
ASTER NILSEN

we wspaniałej komedji ze złotej serji 1935 r. p. t.

Maskarada Miłości

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14.
Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki dramat salonowy z udziałem 100% męczyzny
LWA AYRES'A
I uroczej
MERNY KENNEDY.
w przebojowym filmie p. t.

Za pieniądze

Nadprogram:
Najnowsze aktualności

W obronie kopalni żwiru potamał przeciwnikowi kości

Okolice Grodna obfitują w żwir, zwłaszcza położone na Niemnie wieś Przysiółka i Pyski. Zapotrzebowanie na żwir dla celów budowlanych jest znaczne, to też podmiemy wieśniacy trudnią się sprzedażą żwiru. W braku własnego niejednokrotnie kopią gdzie się da, nawet na gruntach prywatnych.

Na tem tle w dn. 19 września ub. r. rozgorzała gwałtowna bójka pomiędzy midszańcami wsi Przysiółka Szeszkami a Ławruszkiewiczami, w rezultacie której zarówno poszkodowani jak i bijący zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych.

Stanisław i Antoni Ławruszkiewicz w dn. 19 września ub. r. kopalni żwir. Wybrali miejsce graniczące pomiędzy gruntami Szeszków a Pyszkami.

Edward i Aleksander Szeszko przybiegli i wyzywając Ławruszkiewiczów od złodziei wzbranieli kopania. Jeden i drugi Ł.

Kradzież kapki

W poczekalni „Kropla Mleka” przy ul. Akademickiej na szkole Krupińskiej Jadwigi, Grandzicka 40 skradziono dziecinna kapkę wartości 8 zł.

bronili się łopatami, Szeszko Edward zaś atakował kijem, posypali się obopólne razy, w rezultacie których E. Szeszko uderzeniem kija złamał rękę Antoniemu Ł. Bijących rozbroili Wład. Onisko, Józef Kiziukiewicz oraz Stanisław Cydzik.

Jak zaznaczyliśmy wszyscy czterej zasiedli na ławie oskarżonych. Edward Sz. był oskarżony o złamanie kości w łokciu, pozostali zaś o wzięcie udziału w bójce.

Sąd uznał winę wyłącznie Edwarda Szeszki i skazał go na 6 miesięcy więzienia, pozostałych zaś uniewinnił.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz

w Komunalnej Kasie
Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

„ORBIS“

Księgarnia „OGNIKO“

ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Uzwiązawiec Apollo

Dominikań 26 Wstęp od 25 gr.

D Z I S Film — Potęga — Rewelacja
Najpiękniejsza kobieta świata

Kay Francis
NIEWOLNICA
z MANDALAY

w poz. rol. RICARD CORTEZ
WARNER OLAND
LYLE TALBOT



Sprawa teatru na dobrej drodze

Magistrat białostocki wyraził ku — wspólnie z teatrem grodzieńskim p. dyr. Grodnickiemu — czyniąc szereg zastrzeżeń.

Ukonstytuowanie się Rady Nadzorczej „Jutrzenki“

Na pierwszym posiedzeniu nowoobranej Rady Nadzorczej „Jutrzenki” nastąpiło ukonstytuowanie się Rada w sposób następujący:

Prezes — p. Piotr Skorupko,
wprezes — p. M. Dudko,

sekretarz — p. W. Rećko.
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej — p. Szumski.
Sekcja gospodarcza — p. p. Skorupko, Stepszo i Puszkiewicz.
Sekcja propagandowa — p. p. Dudko, Rećko i Puszkiewicz.

Ważne w okresie urlopów

Okres urlopów w pełni. Rozurlopowali się starzy i młodzi na dobre.

Każdy chce wykorzystać prawo nie mu przysługujące ulgi po całorocznej żmudnej pracy zawodowej.

I każdy ma słuszną, bo Izba Cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie.

Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego, nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia.

Orzeczenie powyższe położy kres wielu procesom sądowym

o wynagrodzenie za niewykorzystany urlop.
Pracownicy, pamiętajcie!

Odwołanie wykładu na kursach wojsk.

Zarząd Koła Grodzieńskiego Z. O. R. zawiadamia słuchaczy kursów wojskowych Z. O. R., iż zapowiedziany wykład na dzień dzisiejszy p. mjr. Zaniewskiego nie odbędzie się.

Raj dzieci

Obok ogrodu miejskiego przy ul. Narutowicza staraniem Z. P. O. K., został urządzony Ogródek Jordanowski dla dzieci. Otwarcie ogródka połączone z zabawą nastąpi w niedzielę dnia 7 b. m. Ogródek będzie otwarty przez całe lato.

Księgarnia

IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie używane książki i płać największe ceny.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

D z i s

Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

Wspaniałego filmu p. t.

KOBIETY w jego życiu

Nocny dyżur apteki

• Dziś: Apteka Centralna I. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Kupujcie wyroby krajowe!

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2
D Z I S „LUX”
Czarowny komediodramat reżyserji znakomitego wlocha Carmine Collone p. t.

Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.

„SYN MIMOWOLI”
Film pełen humoru i fantazji
Syn mimowoli — kochanek z własnej woli

Role gł.: Młodzianka, miłotka i urocza znana nam wszystkim ANNABELLA oraz wytworny piosenkarz i akrobata ALBERT PREJEAN

Nadprogram: „Dodatek rysunkowy.”